

Bohdan Czarnecki

Lekarz VII i XXI Wyprawy PAN
do Stacji im. H. Arctowskiego
93-134 Łódź, ul. Poznańska 58, m. 6

RETROSPEKTYWNA OCENA ZDROWIA UCZESTNIKÓW WYPRAWY „BELGIKI” PIERWSZEGO ZIMOWANIA W ANTARKTYCE

Belgijska wyprawa na Antarktydę wyruszyła w sierpniu 1897 r. Jej załogę stanowili młodzi ochotnicy o średniej wieku 26,3 lat dobrani przez kapitana wyprawy Adriana de Gerlache de Gomery. Było 9 Belgów, 2 Polaków, Amerykanin, Rumun i 6 Norwegów. Zabrano 40 ton żywności, głównie konserw, cukru, masła, fasoli, kasz, nieco rumu bez mocniejszych trunków oraz 160 ton węgla dla maszynowni. Uwięzienie w paku lodowym nastąpiło 20 marca 1898 r, a noc polarna panowała od końca maja do 21 lipca. Cała załoga przyjęła konieczność spędzenia zimy na statku z wielkim niepokojem co podaje w swych pamiętnikach dowódca, „przyszłość staje przed nami pełna grózb i tajemnic. Będziemy pierwszymi, którzy przetrzymają pośród ławicy antarktycznej.”

Wmarznięty statek był w ciągłym dryfie i ulegał przemieszczeniu w ruchomym gruncie co wywoływało ciągły łoskot przez uderzanie lodu o burty. Załoga umieszczona została w dwu pomieszczeniach, w ciasnocie, niewygodzie i narażeniu na stałe przebywanie w tym samym towarzystwie, bez możliwości skromnej nawet intymności. Ciągły hałas potęgowały biegające stada szczurów, które dostały się na statek wraz z węglem. Drugim mankamentem było z konieczności monotonne wyżywienie, a na konserwy po pewnym czasie nikt nie mógł już nawet patrzeć. Ustalono regulamin na czas nocy – 8 godzin pracy, 8 – czasu wolnego i 8 – wypoczynku. Praca miała być terapią wobec czego każdy miał określone obowiązki, które zajmowały mu cały roboczy czas. Czas wolny poświęcano na gry towarzyskie, spacer w bliskiej okolicy statku, nauce jazdy na nartach prowadzonej przez Roalda Amundsena, polowania ustały z chwilą zapadnięcia ciemności i opuszczenia ławicy przez foki i pingwiny. Zapanowała monotonia, uczucie osamotnienia a po odlocie ostatniego białego petrela i obumarciu wątych okrzemek nie było śladu innego życia, pod nimi była tylko martwa otchłań. 5 – go czerwca zmarł drugi uczestnik wyprawy Emil Danco z powodu niewydolności krążenia (podczas drogi zginął August Wincke).

Z obserwacji dr F. Cooka wynika, że cała załoga źle zniosła zimowanie. Wszyscy mieli objawy szkorbutu, powodującego głównie zmiany w układzie krążenia – niemiarowość i przyspieszenie czynności serca, osłabienie, wszyscy mieli zawroty głowy a każda praca umysłowa stała się niemożliwą, nasze bez-

krwiste mózgi nie pozwalają nam dłużej zatrzymać uwagi nad robotą |, nocą dokuczała bezsenność lub przykre sny, panowało rozdrażnienie, wybuchały konflikty, a dwu marynarzy dotknęła choroba psychiczna.

Doktor stwierdził – „zima ta obnażyła wszystkie braki fizyczne, wszystkie słabe strony organizmów, każdy, kto był dotknięty jakąkolwiek chorobą, cierpiał na nią choćby parę dni. Oto jak siebie znalazła ekipa zimowników: „Jesteśmy wszyscy rekonwalescentami i stan nasz wymaga wielkiego oszczędzania się. Zmieniliśmy się bardzo fizycznie, twarze mamy nabrzmięte i żółte, wszyscy znajdujemy, żeśmy się postarzali, rysy twarzy zmęczone, wydłużone, zachowały z przejść zimowych wyraz troski i smutku. Owłosienie daje pozory dzikości a wszyscy przedwcześnie posiwieli.” A Dobrowolski dodaje: „Noc polarna na człowieka wywiera ujemny wpływ, znika apetyt, pojawia się nieprzewyciężony wstręt do konserw, gdyby nie pingwiny i foki niektórzy by nie wrócili. Bieleją wargi, dziąsła, nozdrza i wnętrze powiek, puls nienormalny, leniwie rosną włosy i paznokcie, rany goją się wolno, puchną nogi; z początku senność a później bezsenność, stopień woli fizycznej i umysłowej, ociężałość, apatia, skłonność do marzycielstwa; czuje się wysiłek przy wykonywaniu najprostszego ruchu, najprostszej operacji myślowej. Tu przekonuje się człowiek, że słońce nie tylko dla roślin jest niezbędne, że jego dłuższy brak powoduje uwiędnięcie ciała i duszy.”

Cała załoga zaczęła dochodzić do sił pod wpływem mobilizacji do wydobycia się z okowów lodu, światła słonecznego oraz urozmaicenia diety o świeże mięso fok i ryb. Belgika wysiłkiem wszystkich została wyswobodzona z lodów i szczęśliwie dotarła do domu a załoga wróciła do pełnej kondycji fizycznej. Jedyne jeden z marynarzy norweskich nie odzyskał zdrowia psychicznego, a po dwóch straconych kolegach pozostały żal i wieczna pamięć.